

NORD STREAM 2: DECYDUJĄCE STARCIĘ. WSZYSTKO, CO MUSISZ WIEDZIEĆ O SYTUACJI WOKÓŁ GAZOCIĄGU

Presja ze strony amerykańskiego ambasadora w Berlinie, rozpaczliwa obrona niemieckiego ministra spraw zagranicznych, zaskakująca deklaracja Francuzów – to zaledwie część wydarzeń warunkujących obecną napiętą sytuację wokół gazociągu Nord Stream 2.

Oto kalendarium wydarzeń, które mają wpływ na spór polityczny wokół gazociągu Nord Stream 2.

Od początku 2019 roku prezydencję w Radzie Unii Europejskiej sprawuje Rumunia. Kraj ten znacznie przyspieszył prace nad nowelizacją dyrektywy gazowej, która ma szansę zmniejszyć rentowność projektu Nord Stream 2. Wcześniej prace te były blokowane przez Austrię, wykazującą ostatnio wyjątkowo prorosyjskie nastawienie.

W pierwszych dniach stycznia niemieckie media opublikowały list amerykańskiego ambasadora w Berlinie Richarda Grenella, który skierowany był do spółek z RFN zaangażowanych w projekt Nord Stream 2. Dyplomata ostrzegał te podmioty o możliwych sankcjach ze strony USA, podkreślał też istotne ryzyko strat wizerunkowych.

Wkrótce po upublicznieniu listu Grenella, niemiecki minister spraw zagranicznych Heiko Maas powiedział, że nawet jeśli USA nałożą sankcje na zachodnie spółki działające przy projekcie Nord Stream 2, to „Rosja sama go wdroży, a wtedy już nikt nie będzie mieć wpływu na utrzymanie tranzytu gazu przez Ukrainę”.

Już w połowie stycznia Rada Unii Europejskiej zajęła się nowelizacją dyrektywy gazowej. Projekt został wzbogacony o rumuńskie propozycje dotyczące m.in. reguł negocjacji układów w kwestii podporządkowania projektów prawu UE. Jak poinformowały media, według nowego brzmienia przepisów ewentualne rozmowy między Niemcami a Rosją w sprawie Nord Stream 2 musiałyby zostać autoryzowane przez Komisję Europejską.

22 stycznia wiceszef Komisji Europejskiej Marosz Szefczowicz stwierdził, iż „liczy na przyspieszenie prac nad dyrektywą gazową”.

Od 23 do 25 stycznia minister Heiko Maas przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie rozmawiał z sekretarzem stanu USA Mikem Pompeo m.in. o Nord Stream 2.

Podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, które odbywało się w dniach od 22 do 25 stycznia, kanclerz Niemiec Angela Merkel stwierdziła, że rozwój gospodarki jej kraju wymaga dużych ilości gazu, który zamierza kupować od Rosji.

Pod koniec stycznia niemiecka telewizja RTL opublikowała sondaż, który wskazywał, że aż 73% Niemców popiera budowę gazociągu Nord Stream 2. Przeciwnych było 16% obywateli RFN.

Na przełomie stycznia i lutego Władimir Czyżow, stały przedstawiciel Rosji przy Unii Europejskiej, powiedział, że „nie ma niemożliwych do pokonania przeszkód w realizacji projektu Nord Stream 2”.

Na początku lutego Rainer Seele, prezes austriackiej firmy OMV, która zaangażowana jest w projekt Nord Stream 2, przyznał, że jego spółka zainwestowała w to przedsięwzięcie już 600 milionów euro. „Jesteśmy przekonani, że realizacja projektu Nord Stream 2 będzie kontynuowana, ponieważ została zatwierdzona przez europejskie rządy” – powiedział Seele.

6 lutego odbyło się spotkanie sekretarza Mike’a Pompeo i francuskiego ministra spraw zagranicznych Jeana-Yvesa Le Driana. W agendzie spotkania znajdowały się takie kwestie, jak „walka z rosyjskimi działaniami destabilizacyjnymi” czy „regionalne bezpieczeństwo energetyczne”.

W nocy z 6 na 7 lutego niemieckie media zaczęły informować o wyklarowaniu się stanowiska Francji w kwestii nowelizacji dyrektywy gazowej. Jak podała gazeta Suddeutsche Zeitung, Paryż powziął zamiar zagłosowania przeciwko projektowi Nord Stream 2 na spotkaniu ambasadorów państw Unii Europejskiej zaplanowanym na piątek 8 lutego. Doniesienia te potwierdziło francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, podkreślając jednak, że Francja jest gotowa współpracować z partnerami – w szczególności zaś z Niemcami – nad ewentualnym nowym brzmieniem nowelizacji. Doniesienia te były zaskakujące nie tylko ze względu na przełamanie porozumienia w sprawie Nord Stream 2 na osi Paryż-Berlin, które urosło do roli tandemu rządzącego Unią Europejską. Uderzenie w ten kontrowersyjny projekt może bowiem zaszkodzić interesom Engie, francuskiej firmy, która zaangażowana jest w przedsięwzięcie.

Praktycznie w tym samym czasie amerykańscy ambasadorowie w Niemczech, Danii i przy Unii Europejskiej wystosowali apel do państw Europy w sprawie gazociągu Nord Stream 2. Piszą w nim, że połączenie to zwiększy rosyjskie możliwości wpływu na UE. „Ten scenariusz jest niebezpieczny dla całego Zachodu” - podkreślili dyplomaci.

Po 7 lutego przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu Norbert Roettgen przyznał, że „w sprawie Nord Stream 2 to Francja ma rację, nie Niemcy”.

Wieczorem 7 lutego niemiecki dziennikarz Julian Roepcke napisał na Twitterze, że według jego źródeł rząd RFN wywiera nacisk na Francję i Rumunię celem zmiany wyniku głosowania ws. Nord Stream 2.

Jak podaje na Twitterze europoseł Jacek Saryusz-Wolski, Niemcy mogą liczyć na poparcie Holandii, Belgii, Austrii, Grecji i Cypru. Kluczowe są zaś głosy największych państw, czyli m.in. Francji, Włoch i Hiszpanii.

Unijni politycy, którzy chcą przeforsować niekorzystne dla Nord Stream 2 regulacje, muszą liczyć się z ograniczeniem czasowym – stanowi je zbliżający się termin wyborów do Parlamentu Europejskiego. Ostatnia sesja obecnego PE zaplanowana jest na 18 kwietnia. Do tego momentu Parlament może zatwierdzić przygotowany i uzgodniony w Radzie projekt nowelizacji (choć wymagać to będzie m.in. czasochłonnych tłumaczeń).